4 września 2009 roku klasy II b i d opuściły bez żalu mury szkoły, by wyjechać na dziewięciodniową wycieczkę na camping San Francesco, niedaleko portowego miasteczka Caorle, do Włoch. Po męczącej wielogodzinnej drodze autokarem ze znajomymi z Czech dotarliśmy na miejsce. Pogoda niestety nie była zachwycająca. Byliśmy załamani. Po przydzieleniu do bungalow'ów i rozpakowaniu bagaży wyjrzało słońce, więc ruszyliśmy biegiem nad morze. Piękna pogoda i gorące morze zrobi ły na nas wielkie wrażenie. Kolejne dni upływały pod znakiem wizyt na basenie, skakaniu przez fale ciepłego morza, zbieraniu muszelek, zawieraniu nowych znajomości na dyskotece, w sklepie, na boisku do siatkówki i na wspomnianej wcześniej pływalni. Nie zapomnimy nigdy zespołu tanecznego „Samarcanda", z którym szaleliśmy, pląsając po kolana w morzu, czy koło leżaków. Długie wycieczki plażą do pobliskiego Duna Verde, tańce przy muzyce DJ'a Ivana C, polowania na komary, wspólne gotowanie - te sytuacje zacieśniły klasowe więzi i niemalże zapomnieliśmy, że niedługo trzeba wrócić do szkoły. W czwartek (5 dzień wycieczki) wybraliśmy się promem do miasta zakochanych – Wenecji (okazało się, że prom to także dobre miejsce do zawarcia znajomości – 2d wie o co chodzi xD). Miasto zrobiło ogromne wrażenie na tych, którzy oglądali je pierwszy raz. Na początku nieco się pogubiliśmy, ale na szczęście każdy się odnalazł. Spod kolumn na placu św. Marka wyruszyliśmy na podbój miasta. Niestety, nie zwiedziliśmy katedry św.Marka z powodu niemal kilometrowej kolejki (nie wszyscy – niektórzy kolejkę ominęli – i znowu 2d xD). Podziwialiśmy Canale Grande, Pałac Dojów i domy prokuratorów, małe, wąskie uliczki i pociągające sklepiki, mostki i mosty, gondole i wszechobecne maski karnawałowe. Migawki aparatów wciąż były w ruchu. Po tym cudownym wypadzie poprzedzonym ciekawą historyczną opowieścią o perypetiach Wenecji w wykonaniu p. Krzysztofa Zdrzałki wróciliśmy na camping. Życie nie oszczędziło nam jednak niespodzianek – tamtej i 3 kolejnych nocy w trzech domkach gasło wieczorem światło. Droga po omacku po podwórku okazała się być bardziej śmieszna niż straszna i stworzyła okazję do odwiedzin w innych domkach po godzinach. Niestety, w sobotę trzeba było wracać. Włoskie niebo, w ostatni dzień pochmurne, też widać było zrozpaczone naszym wyjazdem. Wycieczka była bardzo udana i nie zapomnimy jej nigdy. Będziemy tęsknić za kochaną Samarkandą, za gorącym morzem, wolnością i oczywiście znajomymi – z Niemiec, Czech, Turcji, Grecji i Włoch. Wróciliśmy opaleni, szczęśliwi

– ale jednocześnie zdołowani tym, że poniedziałek to dzień szkolny. Dziękujemy wychowawcom i nauczycielom – p. Wandzie i Krzysztofowi Zdrzałkom i p. Izabeli i Robertowi Zynkowskim za zorganizowanie wycieczki i opiekę.

Żegnaj San France(i)sco!Może w przyszłym roku Chorwacja?
W tym samym składzie … ;)
Młodszym klasom – Polecamy !

Zuza Grodoń